

Post Scriptum

Foresightowe scenariusze przyszłości dla Wrocławia

Łukasz Medeksza

Są cztery. Żeby je napisać, przywołałem postaci Erosa i Tanatosa – mitycznych bogów miłości i śmierci.



Scenariusze zatytułowałem tak: a) Romantyzm i/lub liberalizm; b) Nowe średniowiecze; c) Modernizm Zimnej Wojny; d) Optymizm nowoczesności. Szczegółowo opisuję je w dalszej części tekstu. Powstały w listopadzie 2016 r. Po raz pierwszy opowiedziałem o nich na naszej konferencji, 28.11.2016., we wrocławskim Centrum Historii Zajezdnia.

Pisząc scenariusze korzystałem przede wszystkim z materiału zebranego przez współpracujących z nami ekspertów¹, zwłaszcza z dorobku warsztatów, które zorganizowaliśmy w Świeradowie-Zdroju (4.-6.11.2016.). Sporą inspiracją były też przygotowane w ramach foresightu publikacje pod wspólnym szyldem „Strategie dla Miasta Przyszłości” – zwłaszcza zaś przywołane w nich kategorie, idee, wartości, takie jak nowe średniowiecze (tom 1: „Miasta w nowym średniowieczu”), miłość i szczęście (tom 2: „Między miłością a polityką”), piękno (tom 3: „Miasto piękna i charakteru”), mądrość, samodzielność, konflikt (tom 4: „Miasto mądre i samodzielne”).

Tematy i treść scenariuszy wypracowałem wykorzystując schemat dwóch krzyżujących się osi. Jedną z nich nazwałem osią Erosa, drugą – osią Tanatosa. Skąd takie właśnie model analizy przyszłości? Wskazałbym trzy główne inspiracje:

1. Wyraźny rozdział między wyrażaną przez mieszkańców Wrocławia tęsknotą za *miastem idyllicznym*, zielonym, stawiającym na jakość życia² – a czarnowidztwem wypowiadających się w ramach naszego foresightu ekspertów i aktywistów, którzy zwracali uwagę na narastające zagrożenie wojną i *konfliktami* (zbrojnymi, politycznymi, aksjologicznymi).

2. Dość nieoczekiwana kariera kategorii *miłości* w naszym foresighcie. Jej głównym przejawem stał się drugi tom naszej serii „Strategie dla Miasta Przyszłości” - zatytułowany „Między miłością a polityką”. Miłość jest tam rozważana jako czynnik miastotwórczy, m.in. w relacji z *politycznością* rozumianą jako konflikt, walka o władzę. Kategoria miłości zwraca naszą uwagę na ten wymiar życia, którym rządzą emocje i namiętności.

3. Chęć analitycznego zmierzenia się z kategorią *wielości*, również wyłaniającej się z prac foresightowych. Widać ją w takich modelach, pojęciach, zjawiskach jak policentryzm (przestrzenny, geopolityczny, administracyjny, aksjologiczny...), nowe średniowiecze (temat pierwszego tomu serii „Strategie dla Miasta Przyszłości”),

multi-level governance itp. Tej wielości jako cesze rzeczywistości odpowiada wielość po stronie instrumentów poznania i interpretacji – pluralizm nieredukowalnych do siebie nawzajem perspektyw poznawczych. W tym obszarze mieści się przekonanie o równorzędności dwóch bardzo istotnych kategorii: wartości i interesów. Ta pierwsza przyświeca głęboko pojętej kulturze, ta druga – m.in. ekonomii i polityce. Metoda foresightowa sprzyja takiemu pluralizmowi, gdyż sama zakłada wielość – w tym wypadku wielość trendów, czynników niepewności i scenariuszy przyszłości, które mają być jej efektem. To odróżnia ją od strategii, która jest już aktem wyboru, próbuje wskazać jedną drogę poprzez wielość.

Osie

Osie Erosa i Tanatosa są próbą zmierzenia się z tą złożonością, konfliktowością, namiętnością. Mają jeszcze jeden walor: poprzez przywołanie owych mitycznych postaci – czy kategorii – zwracają uwagę, że być może czas nie biegnie linearnie, ku wciąż coraz lepszej przyszłości, ale ma strukturę zbliżoną do koła³. Skoro więc wracają dawne, modelowe sytuacje, a optymizm i nadzieja znów padają ofiarami wojen i konfliktów, to tym samym warto przywrócić również dawne kategorie analizy, interpretacji i opisu rzeczywistości. Nawet te mityczne.

Patroni obu osi – Eros i Tanatos – kojarzą się oczywiście ze sformułowaną przez Zygmunta Freuda koncepcją dwóch podstawowych popędów: seksualnego i (auto)destrukcyjnego. Pierwszy ma pomnażać życie, drugi ma przywracać stan materii nieożywionej, poprzedzający pojawienie się życia. Oba są nieredukowalne do siebie nawzajem – dlatego Freud opisuje ten model jako dualistyczny, co zbliża go do pluralistycznego ujmowania rzeczywistości, o którym pisałem wcześniej⁴. Związek proponowanych przeze mnie osi z koncepcją Freuda jest jednak metaforyczny – mój model nie dotyczy wyłącznie popędów. Niemniej, pozostawiam owo fundamentalne, Feudowskie rozdzielenie Erosa od Tanatosa, jako dwóch sił, które nie są do siebie wzajemnie redukowalne.

Jak definiuję obie osie?

a) **Oś Erosa to oś sposobów i motywów działania.** Na jej jednym krańcu umieszczam motywacje irracjonalne – wartości, interesy, namiętności. To właśnie tu rozciąga się m.in. królestwo Erosa. Na jej drugim krańcu lokuję motywacje racjonalne – w tym rozum praktyczny. Nie wartościuję żadnego z krańców osi. Przymiotnik „irracjonalny” nie jest pejoratywny, podobnie jak przymiotnik „racjonalny” nie jest pozytywny. Należy je rozumieć czysto opisowo (co oczywiście nie musi przeszkadzać

zwolennikom racjonalizmu i ich oponentom preferującym irracjonalizm w adekwatnym wartościowaniu obu krańców osi).

b) **Oś Tanatosa to oś aktualnych i/lub zamierzonych stanów rzeczywistości.** Na jej jednym krańcu umieszczam konflikt, walkę, zniszczenie – a więc m.in. królestwo Tanatosa, śmierci. Na drugim krańcu – pokój, idyllę, utopię, harmonię, ale też np. dbałość o zdrowie. Polityka rozumiana jako konflikt będzie bliżej Tanatosa, zaś ta bazująca na deliberacji, partycypacji i szukaniu consensusu – bliżej krańca przeciwnego, pokojowego. Ta oś pokazuje wspomniany wcześniej rozdźwięk między utopijnymi oczekiwaniami mieszkańców Wrocławia a czarnowidztwem ekspertów i aktywistów ostrzegających przed wojnami i konfliktami.

Łatwo zauważyć, że obie osie można nazwać inaczej. Pierwsza z nich byłaby osią irracjonalizm vs. racjonalizm. Druga – osią utopia vs. dystopia (lub: pokój vs. konflikt). Wprowadzenie Erosa i Tanatosa do tego schematu może wydawać się niepotrzebnym naddatkiem, wręcz udziwnieniem. Jednak ci dwaj mityczni bohaterowie wskazują w ramach obu osi pewne istotne tendencje, które pojawiły się w ramach naszych foresightowych dyskusji i publikacji: miłość (także – albo przede wszystkim – w jej związku z miastem) oraz śmierć i zniszczenie (jako efekt zaostrzającej się sytuacji geopolitycznej).

Pola

Wyobraźmy sobie teraz, że oś Erosa jest pionowa (a jej irracjonalny kraniec, któremu patronuje Eros, jest u góry). Zaś oś Tanatosa – pozioma (i kraniec Tanatosa, destrukcyjny, wojenny, jest po prawej). Obie osie przecinają się prostopadle, w samym środku. Między ramionami obu osi otrzymujemy w ten sposób cztery pola, które od razu ponumeruję:

1. Lewe górne, czyli E+/T- (Eros plus, Tanatos minus).
2. Prawe górne, czyli E+/T+.
3. Prawe dolne, czyli E-/T+.
4. Lewe dolne, czyli E-/T-.

Każde z tych pól to inny typ scenariusza przyszłości. I tak:

1. **Romantyzm i/lub liberalizm.** Kierując się motywacjami irracjonalnymi próbujemy budować różne wersje utopii. Np. wartości prowadzą nas ku wizjom ekologicz-

nym, harmonii z przyrodą. Religia sprzyja tworzeniu wspólnot wspierających osoby słabsze. Ale tu też mieści się liberalna utopia szczęścia osiąganego dzięki wolnemu rynkowi i grze indywidualnych interesów. To pole nie jest już *nowoczesne* – w tym sensie, że nie wierzy w możliwość racjonalnego zaplanowania utopii. Ale nie jest też całkiem *ponowoczesne* – bo jednak zawiera w sobie utopijny optymizm. Kожarzyć się może z postawą romantyczną, także z new age’em, na pewno z religijnością.

2. Nowe średniowiecze. Kierując się motywacjami irracjonalnymi walczymy (nie ważne czy o dominację, czy o przetrwanie). To jest pole wyrazistych – i świadomie prowadzonych – konfliktów aksjologicznych. Także rywalizacji ekonomicznych i politycznych. To pole rozproszenia i policentryzmu. Gry o tron. Można je uznać za *przednowoczesne*. Dlatego właśnie można tu wpisać koncepcję nowego średniowiecza.

3. Modernizm Zimnej Wojny. Kierując się rozumem walczymy. To pole racjonalnie planowanej wojny. Silnie kojarzy się z XX wiekiem w Europie – z wojnami światowymi i z Zimną Wojną, czyli modelem, w którym państwa m.in. podporządkowują swoje gospodarki celom militarnym.

4. Optymizm nowoczesności. Kierując się rozumem próbujemy budować różne wersje utopii. To czysta *nowoczesność*. Esencja modernizmu. Charakterystycznymi instrumentami wypracowywania utopii w tym polu są wieloletnie planowanie gospodarcze i zarządzanie strategiczne. Ale ich celem nie jest oczywiście wojna, a idylla, często nawet koniec historii. Szczęście wypływające z racjonalnego uporządkowania życia.

Puszczam wodze fantazji i próbuję wpisać w ten schemat najnowsze dzieje Polski. Można by je streścić tak: a) za czasów PRL tkwiliśmy ideowo w polu 4., ale realnie byliśmy w polu 3.; b) przyświecająca transformacji ideologia liberalna przeniosła nas do pola 1.; c) jednak pod wpływem m.in. instytucji międzynarodowych i Unii Europejskiej wróciliśmy do pola 4. (przejawem tej tendencji jest rozkwit zarządzania strategicznego od końca lat 90.). Co będzie dalej? Narastająca konfliktowość rzeczywistości każe przypuszczać, że stopniowo będziemy przechodzić na pole 2. lub 3. Jeśli nastąpi kryzys zarządzania strategicznego i planowania wieloletniego (może do niego doprowadzić rozpad Unii Europejskiej), wzrośnie nieprzewidywalność i niepewność, a rzeczywistość społeczna, polityczna, kulturowa będzie coraz bardziej rozproszona i policentryczna, to wylądujemy na polu 2. - w nowym średniowieczu. Jeśli w tej sytuacji ma przetrwać jakieś zarządzanie strategiczne, to chyba głównie w modelu strategii zorientowanych na wartości, aksjocentrycznych, który od lat propagują dwaj wrocławscy autorzy: Roman Galar i Jan Waszkiewicz.

Scenariusze – wprowadzenie

Dla Wrocławia może być użyteczne zbadanie które pola najbardziej sprzyjają realizacji pięciu wizji sformułowanych roboczo w 2016 r. w ramach prac nad nową strategią miasta (szczegółowo opisujemy je w formie esejów w innym miejscu tego tomu). Oto te wizje:

- Jeden z pięciu wiodących ośrodków nauki i kultury w Europie Środkowej.
- Najlepsze i najpiękniejsze w Europie miasto-ogród.
- Dolina Krzemowa Europy Środkowej.
- Miasto spotkań.
- Jeden z najważniejszych portów transportowych na Nowym Jedwabnym Szlaku.

Scenariusze naszkicowałem dla kolejnych pól – uwzględniając owych pięć wizji. Zakładam przy tym, że:

- Każde pole to inny paradygmat rozwoju (albo post-rozwoju), dlatego za każdym razem eksponuję ten temat.

- Wrocław nie jest jedynie bierną ofiarą lub beneficjentem sytuacji opisanych w kolejnych polach, ale za każdym razem stara się promować korzystne w danym kontekście rozwiązania, wizje, postawy. Jest podmiotem, a nie przedmiotem globalnych procesów. To założenie jest oczywiście dość śmiałe, ale pozwala uzyskać większą wyrazistość scenariuszy.

- Każdy scenariusz mówi o: sytuacji zewnętrznej miasta, jego sytuacji wewnętrznej, wspomnianym już paradygmacie rozwojowym, wartościach, przestrzeni (próbując wskazać dominujący typ relacji miasta z otoczeniem: państwem, regionem, metropoliami...), zasobach, modelu governance, ekonomii, charakterystycznych wydarzeniach, charakterystycznym typie wrocławianina, charakterystycznych obiektach w przestrzeni, dominującej estetyce.

Szczególnym wyzwaniem jest uwzględnienie dwóch progów czasowych: lat 2036 i 2056. Dla uproszczenia zakładam, że wszystkie scenariusze odnoszą się do roku 2036. Dla kolejnego proggu – czyli roku 2056 – można założyć, że dany scenariusz albo będzie jakimś rodzajem kontynuacji (np. wzmocnieniem) sytuacji z 2036 r., albo przesunie nas na inne pole (czyli np. w 2036 r. będziemy na polu 4., a w 2056 r. - na polu 2.).

Cztery scenariusze

Scenariusz 1. Romantyzm i/lub liberalizm [E+/T-]

Głównym przejawem kryzysu demokracji była spadająca przez wiele lat frekwencja w wyborach. Coraz większe poparcie zyskiwały ugrupowania skrajne. Po Brexicie z Unii Europejskiej wyszło jeszcze kilka państw. Dążenia niepodległościowe Szkocji i Katalonii niemal doprowadziły do wojen domowych w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii.

A jednak Unia przetrwała. Polska nadal do niej należy. I choć nie spełniły się pesymistyczne prognozy wieszczące kolejną wojnę światową, globalny kolaps ekonomiczny czy wymieranie Europejczyków, trzeba było dać europejskiej wspólnotie jakiś nowy sens, napęd, tożsamość. Wybór padł na radykalne pogłębienie demokracji – i to w każdej możliwej skali: od unijnej po osiedlową. Był to triumf tych środowisk i ruchów, które przynajmniej od końca XX wieku wzywały do zastąpienia demokracji przedstawicielskiej bezpośrednią, także przy wykorzystaniu nowych technologii.

Oczywiście nie oznaczało to pełnego odejścia od demokracji przedstawicielskiej. Wciąż funkcjonują prezydenci, parlamenty, rady, burmistrzowie itd. Ale gdzie tylko się da, głowy państw, regionów, miast i różne zgromadzenia wybierane są bezpośrednio. Największym świętem politycznym Europy są bezpośrednie wybory prezydenta Unii. W dodatku prezydenci, burmistrzowie, parlamentarzyści i radni zostali, by tak rzec, obwarowani procedurami demokracji bezpośredniej – część decyzji podejmowana jest w referendum, działa rozbudowana zasada tzw. obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, budżety obywatelskie są regułą (choć miasta, regiony i państwa mają swobodę w ustalaniu jaka część ich wydatków poddawana jest pod powszechne głosowanie – i w jakim trybie). Mało tego: istnieją mechanizmy ułatwiające wymianę osób reprezentujących obywateli w trakcie kadencji. Dotyczy to także prezydenta Unii i głów państw.

Unia stara się zarazem dbać o wolność gospodarczą. Wychodzi z założenia, że obywatel wtedy jest naprawdę silny, gdy jest finansowo samodzielny. Dodatkowym impulsem dla tej tendencji było ekonomiczne osłabienie Unii w wyniku kryzysu politycznego. Europa poszukuje nowego otwarcia także w gospodarce. Europejską wyobraźnię wciąż rozpala model Doliny Krzemowej i wzmożonej innowacyjności – tyle że tym razem tego typu wizje nie są już przedmiotem polityk publicznych, a zostały w dużej mierze oddane rynkowi. Pewną nadzieję daje wciąż silne NATO – jako nie tylko obrońca Europy (i – dodajmy – realny strażnik jej spójności), ale i źródło zamówień dla biznesu.

Model demokracji pogłębionej wiąże się też z punktowym uznawaniem samorządności, wręcz autonomii rozmaitych wspólnot: religijnych, etnicznych, politycznych czy choćby sąsiedzkich. W niektórych przypadkach takie rozwiązania obejmują auto-

nomię prawną, a nawet odrębne modele ekonomiczne i własność terenów czy obiektów. Pojawiają się jednak napięcia między Europą jako „archipelagiem komunitariańskich wysp” a Europą demokracji bezpośredniej i silnych obywateli. Pada pytanie czy na dłuższą metę oba modele mogą bez zgrzytów funkcjonować obok siebie.

Dotychczasowy paradygmat rozwojowy upadł. Górą jest obecnie koncepcja głosząca, że prawdziwym celem rozwoju – a zarazem jego podmiotem – jest pojedynczy człowiek i/lub wspólnota. Nie ma więc publicznej polityki rozwojowej poza dbałością o indywidualną wolność. Unia wybrała dla siebie stary, liberalny model „nocnego stróża”, choć jednocześnie stara się miękko oddziaływać na mieszkańców, promując wzorce dobrego obywatela i etycznego przedsiębiorcy. Można też odnieść wrażenie, że nowa eurokracja po cichu przygląda się czy z modelu totalnej demokratyzacji wyłoni się w końcu nowa, europejska, zbiorowa tożsamość. Nie ma wieloletnich strategii, albo mają bardzo ograniczony tematycznie charakter. Trwa spór o to, który szczebel subsydiarnej drabinki ma zajmować się opieką nad słabszymi i wykluczonymi. A może ma to być zadanie dla wspólnot?

To samo dzieje się oczywiście we Wrocławiu. Miastem *de facto* rządzi ludowe plebiscyty. Prezydent zmienia się średnio co trzy lata. Mieszkańcy są przeważnie mocno zaangażowani w sprawy lokalne, ale przez to także rozpolitykowani. Model autonomicznych wspólnot jawi się jako nie tylko narzędzie obrony jakiejś odrębności, ale też jako schronienie przed wszechogarniającą politycznością. Inna rzecz, że ta nowa demokracja jest mocno konsensualna – liczy się w niej przede wszystkim dyskusja i próba wypracowania porozumienia, a nie walka o hegemonię i pogniębienie przeciwnika. Ogromną rolę odgrywa Kościół katolicki. Jest jednocześnie zapleczem dla osób słabszych, parasolem nad licznymi, samorządnymi wspólnotami i organizatorem życia lokalnego (poprzez parafie).

W tym polityczno-wspólnotowym gąszczu rozmywa się polityczna i instytucjonalna podmiotowość samego miasta – zarówno w relacjach ze światem zewnętrznym, jak i w układzie wewnętrznym, wobec zorganizowanych grup mieszkańców, wspólnot, innych szczebli administracji. Miejsce miasta instytucjonalnego jako podmiotu zajmują liczne sieci powiązań między grupami obywateli i wspólnotami, skoncentrowane wokół idei, agend czy wyznań. Wiele z tych sieci obejmuje całą Europę.

Bardzo cenionymi wartościami są oczywiście wolność i poczucie sprawstwa. Ale też zaradność życiowa i gospodarność. Wzmocnieniu uległy umiejętności i wartości związane z uprawianiem polityki: zdolności dyplomatyczne i negocjacyjne, know-how w zakresie tworzenia porozumień i koalicji, retoryka itp. We wspólnotach dominują ich własne wartości. Istotną wartością jest też otwartość – na inne poglądy i systemy aksjologiczne.

Ważnym zasobem jest infrastruktura teleinformatyczna oraz wszelkie technologie, dane i umiejętności pozwalające na permanentny udział w demokracji.

Ta nowa, wszechogarniająca demokracja zaczyna też przekształcać rozumienie przestrzeni. Obywatele mają – i chcą mieć – wpływ nie tylko na swoje miejsca zamieszkania, ale także na inne obszary czy miasta, z którymi czują się związani z różnych powodów. Działają również w zdeterytorializowanych sieciach powiązań, w tym także w społecznościach on-line – funkcjonujących np. tak jak wikipedyści.

Miasto nie ma jednolitej strategii. Ostatni taki dokument przestał obowiązywać rok temu, miał perspektywę kilkuletnią i zakładał po prostu powszechny *empowerment* mieszkańców, decentralizację i rozproszenie odpowiedzialności za miasto. To się udało zrobić. Teraz każda grupa, wspólnota czy dzielnica realizuje swoje własne cele. Niektórzy dbają o swe małe miasta-ogrody, inni zajmują się działalnością kulturalną. Wizja Doliny Krzemowej została całkowicie urynkowana – zresztą model demokracji pogłębionej wywołuje zapotrzebowanie na wszelkie technologie wspomagające zaangażowanie obywatelskie. Kwitnie e-handel i przedsięwzięcia realizowane w modelu *sharing economy*. Minusem modelu jest pogłębiający się chaos przestrzenny i estetyczny – decentralizacja wiąże się z dalszym osłabieniem systemu planowania przestrzennego. Miasto wygląda jak hałaśliwy patchwork stylów, budynków, sztyldów.

Charakterystycznymi wydarzeniami są walne zebrania mieszkańców dzielnic oraz niektóre sesje Rady Miejskiej – coraz częściej przenoszone, ze względu na ogromne zainteresowanie mieszkańców, do Hali Stulecia. To właśnie ten obiekt staje się symbolem pogłębiania demokracji we Wrocławiu, *axis mundi* nowych czasów. Pojawiają się głosy, by w związku z tym przywrócić mu dawno zapomnianą, a niegdyś obowiązującą nazwę: Hala Ludowa. Boom wolnorynkowy zaowocował z kolei licznymi targami – sezonowymi, tematycznymi, ale też krajowymi i międzynarodowymi. Wiele z nich organizowanych jest również w Hali Stulecia i w jej najbliższym otoczeniu. Nic dziwnego, że na Wielkiej Wyspie coraz większą popularność zdobywa pomysł wywalczenia sobie statusu autonomicznego, samorządnego obszaru, którego głównym źródłem dochodów byłyby wpływy z wynajmu Hali i otaczających ją terenów.

Charakterystycznymi postaciami dla Wrocławia są lokalni liderzy oraz biznesmeni z branży ICT. Ci pierwsi już nie w roli petentów wszechmocnego urzędu miejskiego, jak to było 20 lat temu – a jako często przywódcy samorządnych społeczności i samofinansujących się oddolnych projektów.

Wielkim wsparciem ekonomicznym dla tak działającego, rozgadanego, rozpolitykowanego i biznesowo niespokojnego miasta jest działający od dekady tuż za jego granicami międzynarodowy port transportowy na Odrze. Powstał za środki rządowe. Jest częścią zbudowanego przez Chińczyków Nowego Jedwabnego Szlaku. Przyjmuje i nadaje towary z połowy świata, prowadząc szczególnie ożywioną wymianę handlową z Dalekim Wschodem. Korzysta na tym lokalny biznes. Sprzyjają temu takie war-

tości pielęgnowane we Wrocławiu jak otwartość, dialog, gospodarność. Port wiąże się z obecnością wielu przyjezdnych – handlowców, przedsiębiorców, także marynarzy. Część Starego Miasta działa jako skierowane dla nich duże centrum rozrywkowe. Symbolicznym ukłonem Wrocławia w stronę pomysłodawców Szlaku jest duży ośrodek kultury chińskiej propagujący twórczość artystów z Chin i pomagający artystom wrocławskim w nawiązywaniu kontaktów z tamtą częścią świata.

Nic dziwnego, że Wrocław znów chętnie chwali się swoją dawną, acz nieco uzupełnioną misją strategiczną: „Miasto spotkań Wschodu z Zachodem – miasto, które jednoczy”.

Scenariusz 2. Nowe średniowiecze [E+/T+]

Trwająca przez parę dekad policentryzacja świata doprowadziła do jego politycznego rozpadu. Nie ma już jednego, ani dwóch supermocarstw – ich miejsce zajęła grupa rywalizujących mocarstw (takich jak USA, Rosja, Chiny, Brazylia i całkiem nowy blok sunnicko-arabski, finansowany pieniędzmi państw Półwyspu Arabskiego, a zasilany militarnie przez takie kraje jak Egipt, okazjonalnie współpracujący z Turcją, a nawet po cichu z Izraelem). Rozmaite większe i mniejsze wojny i zamieszki są smutną codziennością, także niestety w Europie. ONZ jest organizacją raczej parawanową. Unia Europejska przestała istnieć. NATO jest tylko jednym z kilku relatywnie równorzędnych sojuszy militarnych.

Jednocześnie zmienił się porządek administracyjny w Europie. Zachwiał się system westfalski, zmalało znaczenie państw, za to wzrosła rola regionów, porozumień między różnymi podmiotami, a nawet miast. Polska wróciła do dawnej, trudnej roli pogranicza między strefami wpływów Zachodu i Rosji, choć próbuje lawirować dogadując się punktowo z różnymi krajami i regionami z terenów obejmujących mniej więcej obszar dawnej I Rzeczypospolitej na wschodzie i z landami niemieckimi na zachodzie. W przypadku dawnych tzw. Kresów Wschodnich nie ma oczywiście mowy o wspólnym państwie – w najlepszym razie punktem dojścia jest luźna, wielopodmiotowa federacja.

Dolny Śląsk i Wrocław stały się łącznikiem między mocno zregionalizowaną i zdecentralizowaną Polską a landami niemieckimi i Czechami. To sytuacja ciekawa, sprzyja tendencjom autonomicznym, ale i ryzykowna, bo grozi popadnięciem w konflikt między lojalnościami wobec wyższych szczebli administracyjnych. Jednocześnie Wrocław próbuje wzmacniać swoją pozycję poprzez aktywność w – nastawionej głównie ekonomicznie – nowej Unii Miast Dawnej Hanzy. Nikt jednak nie potrafi przewidzieć czy przyszłością są takie właśnie sieci miast, czy współpraca na poziomie regionów (np. między województwami zachodniej Polski a landami

wschodnich Niemiec), czy powrót do porządku westfalskiego, a więc do świata relacji między państwami. Elity lokalne uczą się więc trudnej sztuki dyplomacji i lawirowania. Miasto próbuje prowadzić własną, choć szalenie skomplikowaną politykę zagraniczną. Nie sprzyja jej jednak własne rozproszenie wewnętrzne – efekt decentralizacji i postawienia na multi-level governance sprzed dwóch dekad. Rozproszone politycznie i administracyjnie miasto to słaby podmiot z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Sytuacji nie poprawia ciągle widmo wojen i konfliktów (np. etnicznych), które już dały się we znaki wschodniej Polsce i miastom niemieckim. Z drugiej strony – taki wzrost napięcia to także szansa dla gospodarki (przemysł zbrojeniowy), zwłaszcza gdy miastu uda się zachować neutralność.

W tych okolicznościach miasto żyje raczej z roku na rok, lawiruje, nie ma długofalowych planów, ani strategii – tym bardziej, że jego elity są podzielone na zwolenników różnych rozwiązań politycznych i ekonomicznych. Zresztą w całej Europie mało kto już mówi o „rozwoju”, słowem-kluczem jest raczej „przetrwanie”. Coraz więcej mieszkańców opuszcza Wrocław – osiedlają się na prowincji, często na Przedgórzu Sudeckim. Tam jest bezpieczniej, spokojniej.

Trudno wskazać dominujące wartości. Mamy raczej do czynienia z licznymi konfliktami aksjologicznymi. Jednak niektórzy eksperci zwracają uwagę na rosnącą rolę takich idei jak lokalność (w tym zwłaszcza „wrocławskość”), zaradność, samowystarczalność – i oczywiście neutralność (choć jest z nią kłopot, bo trudno, by miasto uznało się za neutralne, gdy stroną konfliktu będzie Polska). Ten stan niepewności sprzyja powrotowi do wiary. Rośnie rola Kościoła katolickiego. Ale coraz mocniejsze są także inne wyznania – zwłaszcza prawosławie, zasilone w ciągu ostatnich paru dekad niemal setką tysięcy Ukraińców. Fenomenem jest oddolny tradycjonalizm – próby powrotu do rzemiosła, miejskiego rolnictwa i ogrodnictwa, tradycyjnego budownictwa, podbudowywane ideowo kultem lokalności i wrocławskości, czasem wiarą, często także dążeniem do samowystarczalności i bezpieczeństwa nie tylko na poziomie ogólnomiejskim, ale także indywidualnym, rodzinnym, wspólnotowym.

Bardzo istotne są wszystkie zasoby, które sprzyjają samowystarczalności na wypadek konfliktu: żywność (czyli własne tereny rolne), źródła energii i ciepła (także domowe sprzęty do jej wytwarzania – jest wielki boom na piecyki, agregaty prądu itp.), woda pitna pozyskiwana z lokalnych źródeł. Wrocław odświeża wiedzę o rozlokowaniu i sposobach korzystania ze schronów. Jednocześnie jednak miasto korzysta ze swych bogatych doświadczeń związanych z branżą ICT i próbuje żyć m.in. z produkcji zaawansowanych technologicznie rozwiązań przydatnych w branży zbrojeniowej oraz, w sytuacjach zagrożenia, dla ludności cywilnej.

Trudne czasy nie sprzyjają estetyce miasta. Liczy się sprawność infrastruktury, cele obronne, utrzymywanie zaplecza dla samowystarczalności. Jednak powolny

renesans wrocławskości jako wartości inspiruje głosy, by wrócić także do historycznych wzorców miejscowej zabudowy. Symbolem reaktywacji unii hanzeatyckiej stało się odtworzenie pomnika Neptuna na Nowym Targu – i coroczne Święto Hanzy organizowane na tym placu. Nowym elementem krajobrazu są liczne cerkwie. A nowym przejawem wrocławskiej obyczajowości – prawosławne święta i duże, ukraińskie imprezy kulturalne.

Charakterystycznymi postaciami dla Wrocławia są przedstawiciele takich formacji mundurowych jak Obrona Cywilna, Obrona Terytorialna czy choćby harcerze. Nową, nieznaną dwie dekady temu profesją jest miejski dyplomata międzynarodowy. Profesjonalistów z tej dziedziny kształci od niedawna Uniwersytet Wrocławski.

Co prawda miasto odstąpiło – trochę z wyboru, ale bardziej z konieczności – od zarządzania strategicznego, jednak od lat stara się wspierać model Doliny Krzemowej. Optymiści przypominają, że ta oryginalna Dolina w USA swój początek zawdzięczała zleceniom z armii – i że podobną trajektorię da się powtórzyć we Wrocławiu. Jednak cieniem na współpracy biznesu z branży nowych technologii z wojskiem kładzie się polityczna niepewność, czy wręcz dwuznaczność miasta. Rząd w Warszawie nieufnie spogląda na nazbyt – jego zdaniem – ciężące ku niemieckim landom miasto i woli kierować zleceniami zbrojeniowe do innych części kraju. Popularną częścią gospodarki samoczynnie stała się za to produkcja i usługi związane z technologiami sprzyjającymi przetrwaniu w trudnych warunkach – ten sektor wywodzi się wprost z miejscowego przemysłu AGD.

Scenariusz 3. *Modernizm Zimnej Wojny [E-/T+]*

Policentryzacja wywołała rozpad polityczny świata – podobnie jak w polu 2. (Nowe Średniowiecze). Tyle że efektem nie jest pełna, wielopiętrowa fragmentacja i oddolne rozproszenie, a zarazem wzmożenie aksjologiczne – a konsolidacja bloków politycznych i ideologicznych tworzonych przez relatywnie silne państwa. To pełen powrót porządku westfalskiego. Można wręcz rzec, że to reakcja w imię modelu państwa narodowego i/lub wielonarodowego mocarstwa. Unia Europejska jeszcze istnieje, ale ma charakter parawanowy. Znacznie ważniejsze jest NATO, które – podobnie jak w czasach Zimnej Wojny – skupia państwa skłócone z innymi blokami, choćby z Rosją i jej sojusznikami. Świat jest już po kilku znaczących konfliktach (krwawa wojna sunnicko-szyicka na Bliskim i Środkowym Wschodzie; bardzo groźne incydenty zbrojne między wojskami państw Zachodu a rosyjskimi na Bliskim Wschodzie i na Ukrainie; wzrost napięcia w relacjach między takimi krajami Dalekiego Wschodu jak Chiny, Japonia, obie Koree i Tajwan...). Na szczęście żaden z nich nie przerodził się w wojnę światową – ale takie ryzyko istnieje. I jest ono niestety duże.

Polska nadal jest członkiem UE i NATO. Wróciła jednak do scentralizowanego modelu zarządzania państwem – głównie ze względu na sytuację międzynarodową. Samorządy terytorialne działają, ale są podporządkowane rządowi. Priorytetem państwa jest obronność. Wydatki na zbrojenia rosną z roku na rok. Sercem gospodarki są kontrolowane przez państwo fabryki, konsorcja, ośrodki naukowo-badawcze, laboratoria nowych technologii – działające głównie na potrzeby armii. Wróciły kilkuletnie plany gospodarcze, acz oczywiście ich zasięg merytoryczny jest węższy niż w czasach PRL, bo jednak większość podmiotów działających na polskim rynku jest w rękach prywatnych.

Codziennością są duże ćwiczenia wojskowe, kolumny czołgów na autostradach, samoloty wojskowe przelatujące nad miastami, liczne grupy żołnierzy. Setki tysięcy Polek i Polaków służy w rozmaitych formacjach typu Obrona Terytorialna czy Obrona Cywilna. Władze miast mają swoich doradców od obronności – przeważnie są nimi oficerowie wojska.

Także we Wrocławiu – podobnie zresztą jak w czasach niemieckich i w PRL – część zakładów realizuje zlecenia dla armii (przy czym są to przeważnie podmioty prywatne). Tak jak inne miasta, Wrocław też ma swoją strategię, acz na mocy nowych przepisów musi ona być zgodna z gospodarczymi planami państwa i uwzględniać cele związane z obronnością.

Przeżywamy renesans wartości patriotycznych, choć mocno wpisanych w kontekst kulturowej i politycznej przynależności Polski do świata Zachodu. Ważne są też takie wartości jak bezpieczeństwo, samowystarczalność, gotowość do ponoszenia ofiar na rzecz państwa.

Najważniejsze zasoby to te, które sprzyjają bezpieczeństwu. Zarówno ochronie ludności i przetrwaniu w sytuacji ostrego kryzysu (schrony, żywność, woda pitna, własne źródła ciepła i energii itp.), jak i celom militarnym. Szczególnie cennym zasobem są specjaliści z zakresu wykorzystania nowych technologii w obronności – kształcą ich niektóre wrocławskie uczelnie. I choć są to często cywile, przyjęło się o nich mówić „geekowie w mundurach”. To bardzo charakterystyczne postaci współczesnego Wrocławia.

Charakterystycznymi wydarzeniami tych czasów są oczywiście święta państwowe, obchodzone zawsze uroczyście, często z wielką pompą i z udziałem wojska. Duże zainteresowanie tematyką militarną powoduje, że popularnością cieszą się kluby czy ośrodki kultury współpracujące z armią lub wręcz przez nią prowadzone. Takim znanym powszechnie miejscem jest od kilku lat klub „Oko” na Krzykach, który dzięki swojemu bogatemu programowi urósł do rangi jednej z najważniejszych w mieście placówek kulturalnych. Także schron przy pl. Strzegomskim – niegdyś siedziba Muzeum Współczesnego Wrocław – został przekształcony we Wrocławskie Muzeum Wojskowe i przyciąga tłumy.

W architekturze i designie panuje moda na Polskę lat 30. - i ówczesny styl, który można uznać za kompromis między modernizmem a neoklasycyzmem. Jednak czasy nie sprzyjają monumentalizmowi, dlatego tę stylistykę widać głównie w obiektach mniejszej skali. Trend jest krytykowany przez lokalnych tradycjonalistów, którzy uważają go za niezwiązany z Wrocławiem oraz przez modernistów, którzy zarzucają mu związki z autorytaryzmem, a nawet nawiązania do totalitaryzmu.

Wrocław realizuje niektóre wątki swoich dawnych wizji strategicznych sprzed dwudziestu lat. Jednak są one dostosowane do nowych, trudnych czasów. Wizja miasta-ogrodu funkcjonuje obecnie jako podbudowa dla programu rozwijania miejskiego rolnictwa – w imię żywnościowej samowystarczalności na wypadek wojny. Wizja Doliny Krzemowej to wspomniane już zjawisko „geeków w mundurach”. Natomiast z wizji miasta nauki i kultury została głównie nauka – rozumiana przede wszystkim jako obszar badań nad technologiami zwiększającymi bezpieczeństwo. Nowością jest działający od kilku lat we Wrocławiu ośrodek studiów strategicznych i przestrzennych, nawiązujący do takich związanych z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem klasyków myśli wojennej jak Carl von Clausewitz i Helmuth von Moltke oraz do miejscowych klasyków urbanistyki – jak Max Berg czy Ernst May. Działa oczywiście nie tylko na potrzeby militarne, ale analizuje i opracowuje także strategie i plany cywilne.

Scenariusz 4. Optymizm nowoczesności [E-/T-]

Wbrew obawom, nie załamuje się dotychczasowy porządek w Europie. Napięcia wewnątrz Unii Europejskiej rozwiązywane są w ramach jej instytucjonalnego *frameworku*. Co prawda Wielka Brytania opuściła UE, ale nie spowodowało to nadmiernych wstrząsów. Nikt inny nie odszedł – i nikt nowy nie został przyjęty. Unia nadal żyje w zgodnej symbiozie z NATO, które zapewnia Europie Zachodniej i Środkowej bezpieczeństwo.

I choć nie wrócił już optymizm z czasów przyjmowania Strategii Lizbońskiej, to jednak nie pojawiły się też istotne powody do pogłębiania pesymizmu. Również sytuacja globalna nie zaostrzyła się (acz też nie poprawiła się), wbrew obawom wyrażanym głośno w okolicach 2016 i 2017 roku.

Nic dziwnego, że (również wbrew rozmaitym krytykom) nadal dobrze się miewa dotychczasowy paradygmat rozwojowy. Zakłada, że świat powoli zmierza ku pokojowi, solidarności społecznej, poprawie jakości życia (w tym jego wydłużeniu), zwiększenia wolności indywidualnej wszystkich ludzi – zwłaszcza tych najsłabszych, wykluczonych. Osiąganiu tych celów nadal służą wieloletnie plany i strategie, uchwalane i realizowane przez ONZ, UE, unie krajów na innych kontynentach (choćby Unię Afrykańską), porozumienia państw i różnych globalnych podmiotów,

wreszcie przez same kraje, regiony, miasta. Nastąpiła przy tym powszechna korekta celów rozwojowych – strategie zdecydowanie bardziej niż kiedyś uwzględniają dobrostan poszczególnych mieszkańców i społeczności, władze wsłuchują się w ich głos za pośrednictwem rozbudowanych procedur partycypacyjnych, polityka rozwojowa jest więc, jak komentują niektórzy eksperci, „antropocentryczna”. Nie zmienił się jednak instytucjonalny system jej prowadzenia. Nadal zajmują się nią głównie instytucje publiczne różnych szczebli, wspierane przez wyspecjalizowane NGO-sy. Rozwój jest faktycznie „zrównoważony”, gdyż odpowiedzialne za niego podmioty naprawdę uwzględniają cele społeczne i ekologiczne – nie zapominając o ekonomii (która jednak nie odgrywa już pierwszoplanowej roli). Popularne są zawody związane z partycypacją i aktywizacją środowisk uważanych za wykluczone – facylitatorzy, negocjatorzy, mediatorzy, liderzy projektów oddolnych, fundraiserzy itp. Szkołą ich liczne uczelnie. Kontrowersyjnym przejawem tego trendu jest przejmowanie tego typu fachowców przez biznes – dla prowadzenia nowego rodzaju kampanii marketingowych, wykorzystujących narzędzia partycypacyjne.

Te same tendencje objęły też Wrocław. Wpisują się w szersze zjawisko instytucjonalizacji tzw. multi-level governance (wieloszczeblowego zarządzania): duże miasta współpracują z otaczającymi je gminami i powiatami na mocy przyjętej po dwóch dekadach sporów ustawy metropolitalnej, są też zdecentralizowane wewnętrznie (Wrocław ma kilkanaście silnych dzielnic). Sprzyja to rozpraszaniu konfliktów politycznych i wzmacnianiu poczucia sprawstwa mieszkańców. Ten model został uznany za lepszy od proponowanej wcześniej przez wielu aktywistów demokracji bezpośredniej. Co więcej, główne siły polityczne w kraju zgadzają się, że samorządność terytorialna jest jednym z fundamentów ustroju państwa i nie należy jej osłabiać.

Bardzo cenionymi wartościami są jakość życia, rozmowa, zaangażowanie obywatelskie, ale też zieleń, woda i powietrze – bo ostatnie lata to prawdziwy triumf agendy ekologicznej. Nie osłabło znaczenie pojęcia rozwoju. Popularnym terminem jest skuteczność – ale tym razem rozumiana nie biznesowo, politycznie czy w kategoriach indywidualnej kariery, a jako umiejętność mobilizowania ludzi do wspólnego osiągnięcia prospołecznych celów.

Za bardzo ważne zasoby uchodzą ludzie (w sensie, który kiedyś próbowały oddać pojęcia kapitału intelektualnego i społecznego) oraz wszystko, co sprzyja ekologicznemu sposobowi życia miasta – w tym m.in. własne źródła wody pitnej, tereny pod działalność rolniczą i ogrodnictwo, odnawialne źródła energii.

W sensie przestrzennym Wrocław nadal snuje swój sen o metropolitalności, wzmocniony sformalizowanym ustawowo istnieniem Wrocławskiego Obszaru Metropolitalnego. To tradycyjnie odwraca miasto od Dolnego Śląska, wywołując ciągle takie same od dziesiątków lat pretensje o wysysanie zasobów regionu (zwłaszcza

ludzkich) przez jego stolicę. Wrocław próbuje współpracować z różnymi dużymi miastami stawiającymi na multi-level governance i ekologię. Od czasu do czasu zabiega o różne związane z tym tytuły i eventy – miewa nawet na tym polu sukcesy. Jednak prawdziwa metropolitalność jest wciąż jedynie horyzontem tych działań – co oczywiście nie przeszkadza we wpisywaniu jej jako celu do kolejnych miejskich strategii.

W urbanistyce i architekturze widać wyraźny powrót – po latach dominacji globalnego modernizmu – do małej, ludzkiej skali, do przestrzeni policentrycznej (dzielnice z własnymi ryneczkami), do ogromnej dbałości o zieleń (w tym do pielęgnowania tradycji miast-ogrodów), do łączenia zabudowy mieszkaniowej z rzekami. Gdziekolwiek ten zwrot wyraża się także nawiązaniem do stylów historycznych. W architekturze większej skali – np. w niektórych nowych biurowcach – popularne jest eksperymentowanie z formami i systemami nawiązującymi do przyrody (bioarchitektura). Miasto jest wyraźnie bardziej kolorowe i rozkwiecione niż w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku.

Charakterystycznymi corocznymi wydarzeniami dla Wrocławia są święto kwiatów i dzień Odry. Dodatkowo każda dzielnica ma przynajmniej jeden, własny, coroczny jarmark.

Charakterystyczną postacią dla Wrocławia jest specjalista od partycypacji. Zresztą władze miasta od lat organizują co roku międzynarodowy kongres dla tej branży. Starają się promować Wrocław jako europejskiego lidera w zakresie metod partycypacji i wdrażania wizji wypracowywanych wspólnie z mieszkańcami.

Nic dziwnego, że miastu wciąż przyświeca ta sama od kilkadziesiąt lat misja strategiczna: „Miasto spotkania – miasto, które jednoczy”. Jednocześnie władze wdrażają wizję najlepszego i najpiękniejszego w Europie miasta-ogrodu – w ścisłej współpracy z uczelniami, z biznesem i z sektorem ICT. Tego wyraźnie chcieli mieszkańcy. Lokalna branża ICT ma się zresztą dobrze także dzięki nie przemijającej modzie na wszelkie nowinki technologiczne sprzyjające partycypacji.

Spojrzenie ze strony pięciu wizji

Poszczególnym wizjom sprzyjają następujące pola i scenariusze:

a) Jeden z pięciu wiodących ośrodków nauki i kultury w Europie Środkowej – pojawia się w polu 1 (Romantyzm i/lub liberalizm), ale tylko jako kultura; także w polu 3 (Modernizm Zimnej Wojny), ale tu z kolei wyłącznie jako nauka.

b) Najlepsze i najpiękniejsze w Europie miasto-ogród – pojawia się w polu 3 (Modernizm Zimnej Wojny) i polu 4 (Optymizm nowoczesności).

- c) Dolina Krzemowa Europy Środkowej – pojawia się w polu 2 (Nowe średniowiecze) i w polu 3 (Modernizm Zimnej Wojny).
- d) Miasto spotkań – pojawia się w polu 1 (Romantyzm i/lub liberalizm) i w polu 4 (Optymizm nowoczesności).
- e) Jeden z najważniejszych portów transportowych na Nowym Jedwabnym Szlaku – pojawia się w polu 1 (Romantyzm i/lub liberalizm).

